DIALEKT KSIĘSTWA ŁOWICKIEGO

WERSJA DLA KAŻDEGO

Łowicz 2021

Publikacja wydana w ramach projektu Łowickiego Ośrodka Kultury w partnerstwie z Miejską Biblioteką im. A. K. Cebrowskiego w Łowiczu „Dialekt Księstwa Łowickiego. Wersja dla każdego” dofinansowanego ze środków Ministerstwa Kultury, Sportu i Dziedzictwa Narodowego.

Wydawca:
Łowicki Ośrodek Kultury, ul. Podrzeczna 20, 99-400 Łowicz
www.lok.art.pl
fb/lowickiosrodekkultury

Koncepcja i realizacja: Marzena Kozanecka-Zwierz, Maciej Malangiewicz

Współpraca: Joanna Bolimowska, Barbara Frątczak, Anna Staniszewska (Zespół Śpiewaczy Ksinzoki), dr Karolina Wanda Rutkowska, Jacek Rutkowski

Opracowanie graficzne i projekt okładki: Jacek Rutkowski

Rejestracja i montaż materiału filmowego: Wojciech Dębski

W publikacji wykorzystano fotografie ze zbiorów Łowickiego Ośrodka Kultury,
fot. Maciej Malangiewicz, Jacek Rutkowski

Nagrań filmowych dokonano w dniach 21-23 lipca 2021 r. Realizatorzy składają podziękowania Muzeum w Łowiczu za udostępnienie plenerów, wystaw stałych w obiekcie muzealnym, mini skansenie w Łowiczu i skansenie w Maurzycach

Nagrania ludowe pochodzą z archiwum Łowickiego Ośrodka Kultury

Publikacja ani żadna jej część nie może być przedrukowywana, ani w jakikolwiek sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie bez pisemnej zgody Łowickiego Ośrodka Kultury

ISBN 978-83-962775-0-3

Łowicz 2021

Wstęp

Wyobraźmy sobie, że cofając się w czasie o jakieś 150 lub 200 lat, zawędrowaliśmy na dawną ziemię łowicką. Już samo nasze pojawienie w obrębie wsi spowodowałoby żywe zainteresowanie mieszkańców. Z pewnością zostalibyśmy powitani w sposób tradycyjny imieniem Pańskim, a tutejsza gościnność pozwoliłaby nam być może na chwilę wytchnienia we wnętrzu chałupy. Poczęstowani przez gospodynię strawą i zaspokoiwszy pragnienie, bylibyśmy pytani również o wieści ze świata, czyli terenów wykraczających poza miejscową parafię, czy jeszcze dalej.

Gość w dom, Bóg w dom – spotkanie z przybyszem było niepowtarzalną okazją do wymiany informacji i sposobem na wyobrażenie sobie rzeczy, zjawisk czy miejsc, z wielu względów niedostępnych dla przywiązanego do miejsca urodzenia ludu wiejskiego. Powszechny brak dostępu do słowa pisanego uniemożliwiał włościanom poszerzanie ich horyzontów, a obraz obcych krain, miejsc świętych, prowadzonych gdzieś tam daleko konfliktów zbrojnych, innej niż rodzima przyrody i życia odległych ludów był możliwy dzięki relacjom i opowieściom wędrownych kupców, kaznodziejów czy pątników. Zasłuchani w opowieść przybysza mieszkańcy wsi, bo z pewnością na wieść o gościu wkrótce przyszliby także bliżsi czy dalsi sąsiedzi gospodarzy, skorzystaliby z przyjemnością z takiego źródła informacji i na swój sposób przekazywali je dalej.

Szereg tematów było obecnych jeszcze długo po opuszczeniu wsi przez wędrowca, a ówczesny zasób słów, czy wykorzystana terminologia nie pomagały raczej w precyzyjnym przekazie kolejnym słuchaczom. Było tak być może i dlatego, że nie wszystkie treści zostały dosłyszane, właściwie pojęte i utrwalone w pamięci. Stosunkowo prosty język ludu utrudniał z pewnością wyobrażenie sobie dalekiego świata, ale w sposób naturalny dawał spore możliwości na opowiadanie o swojej rodzinie, dalszych krewnych, pracy, okolicy i codziennym

życiu. Słowo mówione było dawniej podstawowym nośnikiem informacji, a jego ukształtowana przez wieki forma, podlegająca także wpływom z innych regionów Polski, przylgnęła do tej ziemi i jest obecna w pewnym zakresie także do dziś.

Teren dawnego Księstwa Łowickiego przez etnografów jest określany jako region etnograficzny. Termin ten oznacza ni mniej, ni więcej, że terytorium to zamieszkiwane jest przez grupę etnograficzną, charakteryzującą się specyficznymi cechami kulturowymi. Jednymi z najważniejszych są świadomość swojej odrębności i poczucie wspólnoty grupowej. Jednak to inne elementy, takie jak: obrzędowość, budownictwo, strój, zwyczaje i obyczaje, twórczość ludowa, a także gwara stanowią o unikatowości danego regionu. Tak jest w przypadku Łowickiego, należącego niegdyś do arcybiskupów gnieźnieńskich, których działalność na rzecz podległych im włościan sprawiła, że tutejsi mieszkańcy mieli odpowiednie warunki do wypracowania niepowtarzalnej kultury tradycyjnej. Warto zaznaczyć, że obszar dóbr kościelnych obejmował dwa miasta (Łowicz i Skierniewice) oraz ponad sto wsi, których nazwy w wielu przypadkach bezpośrednio wiążą się z ich założycielami.

W historii regionu można wyodrębnić wiele ciekawych wydarzeń, które oddziaływały na ukształtowanie kultury. Szczególnie ważnym momentem w dziejach tych ziem było uwłaszczenie chłopów ukazem carskim w 1861 r., który miał wpływ na poziom życia ludu, a w konsekwencji także na rozwój oryginalnej kultury ludowej w wielu aspektach, do dziś pielęgnowanych przez kolejne pokolenia.

Niejednokrotnie mówiąc o kulturze ludowej stosujemy równoważnie wyrażenie folklor, co spłyca to pojęcie do sztuki ludowej i tańców ludowych. W rzeczywistości pojęcie folkloru jest o wiele obszerniejsze i zawiera w sobie niemal wszystkie przejawy kultury, które można było obserwować na wsi polskiej, w tym łowickiej. Co ciekawe, folklor jest nierozerwalnie połączony z tradycją – swego rodzaju obowiązkiem przekazywania pewnych treści kulturowych kolejnym pokoleniom.

Dawne Księstwo Łowickie obfitowało w wiele zjawisk kulturowych, które przekazywane były z ojca na syna, czy z matki na córkę. Dzięki tej ciągłości mamy niepowtarzalną okazję do obcowania ze

spuścizną po naszych przodkach. Trzeba jednak pamiętać, że nie jest to dokładne odbicie lustrzane tradycji sprzed stu czy więcej lat. Wszystkie zjawiska kulturowe, aby przetrwać musiały ewoluować i dostosowywać się do panujących warunków. Przykładem mogą być zmiany wprowadzane w łowickim kobiecym i męskim stroju ludowym, zarówno w kolorystyce, jego elementach, jak i zdobnictwie.

Księżanki i Księżacy odznaczali się wieloma niezwykle wartościowymi cechami, pośród których wymienić należy pracowitość, zapewniającą samowystarczalność smykałkę do rzemiosła i rękodzieła oraz umiejętność wykorzystania warunków naturalnych do zapewnienia sobie i bliskim dostatniego i spokojnego życia. Wspomniana wyżej odrębność terytorialna i przywilej przekazywania gruntu potomnym stworzyły prawdziwych gospodarzy, których praca pozwalała nie tylko na zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych, ale także na planowanie przyszłości. W dostatnim i bezpiecznym domu było miejsce na rozwój indywidualny członków rodziny. „Kto ma owce, ten ma co chce" – porzekadło to nie tylko ilustruje hodowlę zapewniającą pomyślność Księżaków, ale kryje w sobie również proweniencję barwnego stroju ludowego. Bowiem to runo owiec, czyli rodzimy surowiec w postaci wełny, otworzył drogę do wykreowania łowickich pasiaków.

O dorobku kulturowym regionu łowickiego powstało wiele opracowań naukowych i popularnonaukowych; dawne Księstwo Łowickie było obiektem badań licznej rzeszy naukowców specjalizujących się w historii, etnografii, muzykologii czy filologii. Poddawali oni analizie wszelkie przejawy życia tutejszej ludności, zwracając szczególną uwagę na te elementy, które znacząco odróżniały Księżaków od ich sąsiadów. Wszystkie te opisy łączyło jedno zjawisko – obecność indywidualnego sposobu porozumiewania się mieszkańców – gwara.

Odwołania do gwary łowickiej były i nadal są widoczne m.in. w nazewnictwie sprzętów domowych, poszczególnych części stroju, obrzędowości dorocznej i rodzinnej, czy w sztuce ludowej. Należy zauważyć, że pomimo upływu czasu, w mniejszym lub większym stopniu, jest ona obecna we wszystkich przejawach życia (nie tylko kulturowego) społeczności zamieszkującej region łowicki.

Dawna wieś była w dużej mierze samowystarczalna. We własnym zakresie, niekiedy z wykorzystaniem sąsiedzkiej pomocy, produkowano niezbędne przedmioty służące zarówno w domu, jak i zagrodzie. Tylko w sytuacji, kiedy nie było możliwe samodzielne ich przygotowanie, udawano się na organizowane w mieście jarmarki, by tam zakupić brakujące sprzęty czy narzędzia. Podczas tych wydarzeń możliwa była również wymiana wieści ze świata, czy sąsiedzkich plotek.

Bogactwo przejawów sztuki ludowej jest olbrzymie. Księżacy, dysponując w okresie zimowym większą ilością wolnego czasu, realizowali się twórczo. Mężczyźni zajmowali się głównie pracą z drewnem, rzeźbą, snycerstwem czy innymi pracami stolarskimi. Kobiety natomiast, jako zaradne gospodynie, potrafiły przygotować bieliznę pościelową, odzież codzienną i odświętną oraz zająć się odpowiednią aranżacją wnętrza.

Księżacy byli i nadal są społecznością niezwykle religijną i szanującą tradycje przodków. Wielką wagę przykładano do obowiązku uczestniczenia we wszystkich ważnych świętach, zarówno związanych z obrzędowością doroczną (świętami kościelnymi), jak i rodzinną (uroczystościami związanymi z cyklem życia człowieka). Ich celebracja łączyła się zarówno z koniecznością przywdziania odświętnego ubrania, jak i umiejętnością odpowiedniego zachowania. Wielu świętom towarzyszyły śpiewy czy recytacje oraz, tak jak w przypadku obrzędu weselnego, tworzone spontanicznie przyśpiewki, opisujące nowożeńców i gości weselnych.

Praca na roli nie należała do najłatwiejszych i wymagała znacznego wysiłku fizycznego, szczególnie kiedy jeszcze maszyny rolnicze ułatwiające pracę nie były tak rozpowszechnione. Jednak codzienny znój nie hamował rozwoju kulturalnego tutejszych mieszkańców. W wolnych chwilach organizowano sąsiedzkie spotkania (często połączone z wykonaniem jakiejś pracy), czy zabawy z muzyką i tańcami. To właśnie ten rodzaj rozrywki tak wpisał się w pejzaż kulturowy regionu, że z czasem zaczęły powstawać zespoły pieśni i tańca, które pielęgnowały dorobek kulturowy wcześniejszych pokoleń. Co więcej, współcześnie działające zespoły folklorystyczne starają się tę spuściznę kontynuować.



Skansen w Maurzycach

Czy zatem gwara łowicka w pełnej krasie funkcjonuje wyłącznie w repertuarze zespołów regionalnych? Nic bardziej mylnego. Już samo kontynuowanie tradycyjnego rzemiosła, czy różnorodnych dziedzin sztuki ludowej, wyzwala we współczesnych twórcach podyktowaną wewnętrzną potrzebą umiejętność zgrabnego posługiwania się mową ojców i dziadów. Tak się już stało, że artyści ludowi, będący strażnikami tradycji, nie tylko godnie noszą się po łowicku, ale mają zdolność do swobodnego posługiwania się gwarą. Twórcy, poza swym kunsztem w konkretnej dziedzinie, stają się zawołanymi gawędziarzami, którzy talentem oratorskim wzbogacają swą pracę w dziedzinie upowszechniania dorobku kulturowego. Rozwój cywilizacyjny, który mógłby całkowicie wykluczyć posługiwanie się gwarą, wbrew pozorom przyczynia się do jej upowszechniania, a główną tego przyczyną jest poszukiwanie własnych korzeni.

dr Karolina Wanda Rutkowska





Wnętrze chałupy łowickiej, skansen w Maurzycach

I. Strój ludowy na Ziemi Łowickiej

Łowicki strój ludowy to swoista wizytówka regionu, jednocześnie oznaka statusu społecznego osoby go noszącej, wyraz dumy, przywiązania do tradycji. W dużej mierze to właśnie dzięki odświętnym ubiorom Łowickie uznawane jest za jeden z najciekawszych regionów etnograficznych w Polsce. Strój ludowy przeszedł ewolucję od poł. XIX w. do połowy XX w. Podziwiane obecnie ubiory członków zespołów ludowych czy uczestników procesji Bożego Ciała to efekt kilkudziesięciu lat przemian, zarówno w męskiej, jak i kobiecej, modzie księżackiej, a także zróżnicowania dawnego Księstwa Łowickiego.

Zmieniła się przede wszystkim kolorystyka samodziałów – od czerwonego w XIX w. poprzez pomarańczowy – na przełomie XIX i XX w. do dominujących barw zimnych w okresie międzywojennym.

W XIX w. Księżanki nosiły szerokie marszczone przy wszyciu w pasek spódnice, zakładane na nie fartuchy – zapaski, gorsety oraz spencerki – sięgające pasa kubraczki z długimi rękawami wykonane z barwnych tkanin samodziałowych. Gorsety szyte były również z tkanin fabrycznych: atłasu, adamaszku, sukna. Jesienne i zimowe okrycia – „futra modre" – to płaszcze ocieplane watoliną, od zewnątrz pokryte suknem w kolorze granatowym. W chłodnych miesiącach gospodynie nosiły „angiery" – dopasowane w talii płaszcze uszyte z kraciastych tkanin samodziałowych. W XX w. w ubiorze kobiecym zaszły znaczące zmiany. Gorsety z czarnego aksamitu łączono ze spódnicami, tworząc w ten sposób sukienki bez rękawów – „kiecki". Górne ich części zdobione były haftem płaskim i koralikowym. Z czasem na kieckach pojawił się haft, którym dekorowano brzegi zapasek i spódnic. Zapaski zaczęto również zdobić cekinami i gipiurą. Koszule kobiece wykonywane były z białego płótna lnianego. Początkowo posiadały niewielką stójkę, a następnie kołnierzyk. Do połowy XIX w. koszule haftowane były na kołnierzykach, tzw. przyramkach (miejsce łączenia na ramionach zszywanych materiałów) oraz mankietach.

Początkowo zdobienia wykonane techniką stębnówkową, łańcuszkową były jednobarwne – białe lub wzbogacone o kolor żółty, czarny i czerwony. Na początku XX w., koszule zaczęto również zdobić haftem krzyżykowym. Popularne w połowie XIX w. motywy geometryczne z czasem zaczęły być wypierane przez elementy kwiatowe, a bogata wyobraźnia Księżanek sprawiła, że na koszulach „rozkwitły" wszystkie kwiaty, jakie można było spotkać w wiejskim krajobrazie. Najpopularniejszym motywem w hafcie były i są do dziś róże otoczone listkami i drobnymi kwiatami. Szczególnie efektownie hafty prezentowały się na koszulach oraz gorsetach. W latach 20.-30. XX w. w zdobnictwie zaczął dominować haft płaski, przeżywający swój rozkwit dzięki pojawieniu się na wsiach maszyn do szycia, które ułatwiły i znacznie skróciły czas potrzebny do ozdobienia ubiorów. W latach międzywojennych z kolei rozpowszechnił się haft koralikowy, haft biały ażurowy oraz haft richelieu, szczególnie efektowny na brzegach rękawów oraz wykończeniach kołnierzyków. Nakryciem głowy w ubiorze Księżanek były chustki, w XIX w. duże wełniane bądź



Anna Staniszewska na ekspozycji etnograficznej Muzeum w Łowiczu

bawełniane z nadrukowanym wzorem. W XX w. zostały one zastąpione przez adamaszkowe „jedwabnice", mniejszych rozmiarów szalinówki, a także chustki płócienne zdobione haftem z motywami kwiatowymi – podobnie jak na innych elementach ubioru. Jako obuwie na co dzień noszono drewniane trepy, do kościoła i od święta sznurowane, sięgające łydek trzewiki. Obowiązkowym uzupełnieniem stroju Księżanek były sznury naturalnych oraz sztucznych czerwonych korali, a także bursztynów.

Ubiór męski nie przeszedł tak wielu zmian. Początkowo mężczyźni zakładali pasiaste samodziałowe spodnie – portki – w kolorze ciemnoczerwonym (analogicznie do ubioru kobiecego). Na przełomie XIX i XX w. w ich ubiorach pojawił się kolor pomarańczowy (podobnie jak w stroju kobiecym), który pozostał w stroju męskim do dziś. Lniane koszule zdobione były w podobny sposób jak kobiece. Wśród młodych mężczyzn popularne były prostokątne „krawaty" wykonane z płótna lub aksamitu, bogato zdobione haftem. Elementem stroju męskiego były „lejbiki" – kamizelki z czarnego sukna, sięgające do ud, zapinane na jeden rząd metalowych guzików. Podobnie jak kobiety, mężczyźni zakładali sięgające pasa „spencerki" z długimi rękawami. Bogaci gospodarze nosili również długie płaszcze – sukmany – w kolorze białym lub czarnym. Miały one krój żupanowy, były marszczone w tylnej części. Obowiązkowym elementem ubioru Księżaka był przewiązywany w talii pas, w XIX w. ciemnoczerwony, a w późniejszym okresie podobnie jak portki – pomarańczowy. Męskim nakryciem głowy był czarny filcowy kapelusz. Na nogi zakładano czarne skórzane buty z wysokimi cholewami.

SŁOWNICZEK

chłop – mężczyzna
ciołko kosiuli – przód i tył koszuli
dziołcha – dziewczyna
fartuch alpagowy – fartuch plisowany z cienkiego materiału
fartuch na łodziew – okrycie na ramiona, z pasiastej tkaniny utkanej na krosnch

fołda – fałda
kafton – kaftan, uszyty z aksamitu lub tkaniny tkanej, zakładany na chłodniejsze dni
kiecka dynto – strój ludowy, z tkaniny na krosnach, sztywny, uformowany na specjalnych wiechciach w formie falban, fałdów
kiecka łod codnia – strój ludowy zakładany na roboczy dzień, do pracy w polu lub w domu
kiecka łod kościoła – strój zakładany do kościoła, w niedzielę lub na nabożeństwa, np. majówka, różaniec, nieszpory
kiecka łod wielkiego dzwonu – strój ludowy, bogato zdobiony, sztywny, szeroki, zakładany na największe święta kościelne, np. Boże Ciało, Wielkanoc, wesele
kiecka na porywke – strój ludowy zakładany na wyjście z domu, np. na zakupy
kiecka ślubno – strój dla panny młodej
kiejś – kiedyś
kobieta – mężatka
korole – korale
kosiula, bielonka – koszula, bluzka damska do stroju ludowego
kozdo – każda
ksinzacko kiecka – damski strój ludowy mieszkańców Księstwa Łowickiego
Ksinzonka, Ksinzok – mieszkańcy wsi w Księstwie Łowickim
kwiotki – kwiaty
lejbik – czarna kamizelka męska zapinana na ozdobne guziki
łojciec – ojciec
moda parafialno – charakterystyczny wzór, układ pasków na wełniaku, fartuchu, wzór haftowanych kwiatów, ogólne zdobienie stroju ludowego w danej parafii
moja kobieta – moja żona
morga – powierzchnia ok. 0,5 ha
mój chłop – mój mąż
piochy – ziemia uprawna, piaszczysta III, IV lub V klasy
portki – spodnie

róże – róże
rynkow – rękaw
sukmana corno abo biołno – sukmana, płaszcz czarny lub biały
wiechcie – usztywnienia stroju kobiecego wykonywane ze słomy, w kształcie podłużnego walca, owijane gazetami
witom serdecnie – witam serdecznie
zapaska – fartuch
za to – dlatego
zimia łurodzajno – ziemia uprawna I-II klasy

Nazwy kolorów:
besowy – jasnofioletowy
biołny – biały
blady – różowy
bladziutki – jasnoróżowy
butelkowy – zieleń rozwodniona, zimny kolor
ceglaty – pomarańczowo-czerwony
ciałowy – kremowy
dubeltowy – pomarańczowy
gynsiockowy – bardzo jasnozielony (odcień żółto-zielony)
jasny – niebieski
karmelkowy – łososiowy (różowo-pomarańczowy)
lakmusowy – ciemnoniebieski
łostróskowy – fioletowy
łysy – amarantowy
trowkowy – zielony jak trawa
wiaterkowy – jasnozielony
wodny – morski odcień zielono-niebieski
zgnity – zgniłozielony
zółty – żółty

Opracowała Anna Staniszewska

II. Chata łowicka, budownictwo

Tradycyjne chałupy łowickie, niewiele różniące się formą od domostw wznoszonych w innych regionach, były budowane z drewna, w oparciu o konstrukcję zrębową. Ich wielkość, wyposażenie, jak i zdobnictwo uzależnione były od okresu, w jakim powstawały oraz zamożności gospodarzy. Na terenach dawnego Księstwa Łowickiego wyodrębniano trzy rodzaje zagród: zamkniętą, wolno stojące zabudowania niepowiązane ze sobą oraz zabudowę w kształcie zbliżonym do litery E lub U. Od innych regionów, Łowickie wyróżnia zagroda zamknięta – nazywana również okólnikiem – zbudowana na kształt kwadratu lub prostokąta, gdzie dom mieszkalny był połączony z innymi budynkami gospodarczymi (poza stodołą).

Najstarsze chałupy wyposażone były w sień i izbę lub w izbę i komory. W późniejszym okresie zaczęto modyfikować rozkład pomieszczeń do nawet pięciu (składały się z sieni przelotowej, dwóch izb i dwóch komór). W chałupie były dwa rodzaje izb – biała (odświętna) i czarna (robocza). Życie mieszkańców głównie toczyło się w izbie czarnej, gdzie stał piec, łóżka lub ławy do spania, czy warsztat tkacki. W każdym domu znajdowały się przedmioty mające na celu ułatwić codzienne funkcjonowanie rodziny, a które nie różniły się znacząco od tych, wykorzystywanych w innych regionach Polski. Jako że Księżacy byli bardzo religijni, w każdej chałupie, a nawet każdej izbie (!) znajdował się tzw. święty kąt, na który najczęściej składały się przedmioty kultu religijnego w postaci krzyża, obrazów czy figur świętych, odpowiednio ozdobione przez gospodynie papierowymi kwiatami.

Ciekawostką jest, że wzorowo wysprzątana izba świąteczna nie była używana na co dzień przez domowników. Pomimo ciasnoty, przestrzeń ta była zarezerwowana wyłącznie dla ważnych gości lub księdza po kolędzie. Domownicy zajmowali więc izbę roboczą i komory.



Chałupa łowicka, skansen w Maurzycach

Każda chałupa, bez wyjątku, musiała być pięknie ozdobiona. Wykonaniem aranżacji wnętrz zajmowały się głównie kobiety, które wykorzystując glansowany kolorowy papier i nożyce do strzyżenia owiec robiły wielobarwne i różnokształtne wycinanki. Szanująca się gospodyni potrzebowała do wystroju nawet 18 koder i 24 gwiozdy do ozdoby belek stropowych. Można szacować, że do dekoracji jednej izby należało przygotować ponad 50 wycinanek. A należy pamiętać, że takim zabiegom upiększającym wnętrze, podlegała zarówno izba biała, jak i czarna. Dekoracji dopełniały pająki, papierowe kwiaty i firanki, haftowana pościel oraz misternie zdobiona skrzynia i inne meble.

SŁOWNICZEK
bachory – niegrzeczne dzieci
bez łokno wyglondać – patrzeć przez okno
bocyć – pamiętać
bocyć sie – gniewać się



Chałupa łowicka, skansen w Maurzycach

burzo – burza
chałupa drzewiano – dom z drewna
chałupy salowane – domy na zewnątrz pokryte heblowanymi deskami
chodzieło sie na piechty – szło się piechotą
dziodki, łojce – dziadkowie, rodzice
dziecioki – dzieci
gwiozda – wycinanka w kształcie koła
ino – tylko
ino jedna kumora – tylko jedna komora
klepisko – część środkowa stodoły utwardzona gliną
kodra – wycinanka w kształcie prostokąta
kumora – pomieszczenie w chałupie przylegające do izby, rodzaj zaplecza, magazynu, spiżarni
łobocyć – zobaczyć
łobora – podwórko
łogacić – ocieplać dom suchymi liśćmi lub słomą

łósko wysuwane – łóżko w formie szuflady na kółkach wsuwane pod zwykłe łóżko
łuntorzyk – ołtarzyk
mogliśwa sie położyć (łukłaść) – mogliśmy się położyć
nospa – wełniana tkanina, narzuta na łóżko czerwona lub pomarańczowa w kratę
pająk – ozdoba wykonywana z kolorowej wełny, słomy, bibuły, wieszana u sufitu
pojdzić – powiedzieć
połnie – południe
pułap – sufit
pszedsiń – ścieżka przed domem
sipiać – spać
skrzynki, skrzynie – meble służące do przechowywania wełniaków, bielizny, korali
somsiek – część stodoły, gdzie składowano zboże w snopach, słomę, siano
sopa – szopa, zadaszenie, miejsce do przechowywania narzędzi
stajnio – obora
stecka – ścieżka
śmioć sie z cegoniebońć – śmiać się z czegokolwiek
tasimka – wycinanka składająca się z dwóch koder i gwiozdy
waszta – warstwy słomy ułożone w sąsieku
zajmać – jak się zapoleło to zajmało bes całom wieś – bardzo szybko przemieszczający się pożar
zajmać bydło – zagonić bydło
zowdy – zawsze

Opracowała Barbara Frątczak

III. Potrawy regionalne

Kuchnia regionu łowickiego opierała się na własnych produktach spożywczych: roślinnych oraz zwierzęcych. Najliczniejsze oraz najłatwiej dostępne były produkty roślinne, jak mąka, kasze (jęczmienna oraz jaglana), ziemniaki, warzywa, owoce, olej. Na przełomie XIX i XX w. najczęściej używano mąki razowej, która służyła do wypieku chleba, a także robienia klusek. Mąka pszenna była artykułem luksusowym, wypiekano z niej racuchy, kołacze, pieczywo obrzędowe. Najpopularniejszymi warzywami obok ziemniaków były: kapusta, fasola, groch, buraki, marchew, pasternak, rzepa, sałata, ogórki. Dopiero pod koniec okresu międzywojennego zaczęto w łowickich gospodarstwach uprawiać pomidory. Wśród owoców w kuchni najczęściej wykorzystywane były jabłka i gruszki. Z produktów zwierzęcych ważną rolę odgrywało mleko, z którego wyrabiano sery oraz masło. Rzadziej spożywano mięso i ryby. Księżacy na jarmarkach kupowali niezbędne w kuchni: sól, śledzie, pieprz, liście laurowe, ocet, cukier, czyli te artykuły, których sami nie mogli wyprodukować. Niewątpliwie do artykułów luksusowych, nabywanych ze szczególnej okazji, jak wesele czy odpust, były cukierki, a także orzechy laskowe i włoskie. Od początku XX w. jadano ryż, początkowo jedynie na weselach. W okresie międzywojennym asortyment produktów spożywanych na wsiach uległ rozszerzeniu. Do przygotowywania potraw zaczęto wykorzystywać makaron, suszone grzyby, goździki, herbatę.

Urządzeniami służącymi do produkcji mąki w gospodarstwie były żarna obrotowe oraz stępy. Korzystano także z młynów i wiatraków. W codziennym użyciu domowym były „kierzynki" służące do wyrobu masła czy praska do sera. Księżacy domowym sposobem wyrabiali kaszankę, kiełbasę, salceson. Ważną kwestią było przechowywanie pożywienia. Stosowano takie sposoby jak suszenie, wędzenie, kiszenie czy marynowanie. Mięso i masło zabezpieczano też przed zepsuciem soląc je. Produkty spożywcze przechowywano w komorach,

spichrzach, piwnicach, ustawiając tam beczki, cebry czy naczynia słomiane. Ważną rolę w gospodarstwie zajmowały spichrze, budowane w zagrodach lub poza ich obrębem. Te niewielkich rozmiarów budowle służyły do przechowywania zboża. Kopcowano ziemniaki, buraki i inne warzywa.

Potrawy spożywano na drewnianych misach, jedząc łyżkami wykonanymi z tego samego surowca. Przygotowywanie posiłków było zajęciem kobiet. Potrawy przede wszystkim gotowano, rzadziej smażono lub pieczono. Smażono ryby, grzyby, pieczono chleby, ziemniaki. Posiłki jadano z reguły trzy razy dziennie, gotowano na dwa i więcej dni. W jadłospisie księżackim ważne miejsce zajmowały zupy. Wszystkie zupy o kwaśnym smaku (szczawiowe, z kapusty kiszonej, owocowe), nazywano „borscem". Dodatkiem do wielu zup: kartoflanki, grochowej, zalewajki, były ziemniaki. Z młodej parzonej kapusty robiono pazibrodę, ze świeżej lub kiszonej kapusty – kapuśniak, zaprawiany zasmażką z żytniej mąki. Jadano także zupy z dyni (na mleku lub wodzie z zacierkami lub kluskami), grzybową, zupy owocowe, a także żur. Powszechne były rosoły przygotowywane z mięsa i ryb. Inne potrawy spożywane w Łowickiem to kluski, które dzielono na: rwoki, krajane, zacierki, lane, pyzy, kopytka. Jadano także pierogi robione z ciasta (z żytniej lub pszennej mąki) bądź liści kapusty. Nadzieniem pierogów były najczęściej twaróg, kapusta, mięso lub kasza jaglana. Jesienią gotowano pyzy z surowych tartych ziemniaków.

Dodatkami do potraw była kapusta, sałata, ogórki, marchew, rzepa, buraki. W okresie intensywnych prac polowych jadano chleb z masłem, ze smalcem lub słoniną. Nabiał, czyli jajka, ser, twaróg spożywano z chlebem.

Najpopularniejszymi napojami były mleko oraz woda studzienna, rzadziej była pita kawa i herbata. Wśród pieczywa należy zwrócić uwagę na pieczywo obrzędowe, przede wszystkim weselne. Pieczono wówczas kołacze, kukiełki. Liczba kołaczy wynosiła od 50 do 120 sztuk, była zależna od liczby zaproszonych gości. W czasie Wielkanocy pieczono placki świąteczne, przeznaczone do święcenia. Popularne były również „scodroki" – pieczywo kolędnicze – pieczone na tzw. szczodry wieczór w wigilię święta Trzech Króli.

Szczególnymi okresami na wsi łowickiej był post przed świętami Wielkiej Nocy, który wiązał się z zakazem spożywania nabiału, mięsa i tłuszczów zwierzęcych. W tym czasie na śniadanie jedzono ziemniaki z barszczem, na obiad kluski lub ziemniaki z żurem, kaszę jaglaną, krupnik, groch. Na kolację zaś – zalewajkę, kluski z barszczem lub kapustę z grochem. Podczas Świąt Wielkiej Nocy spożywano wędliny, chleb, placki, przygotowywano potrawy do święcenia. W tradycyjnej święconce znajdowały się: ser, masło, chleb, kiełbasa, szynka, sól, pieprz, jajka. Popularnym daniem była pieczeń jajeczna, tzw. jajcocha.

Ważne miejsce w kuchni łowickiej zajmowała wieczerza wigilijna, podczas której podawano nieparzystą liczbę dań od 5 do 9. Głównymi potrawami były kluski, racuchy, ziemniaki, kapusta, grzyby, śledzie, kompoty z suszonych owoców. W czasie tej kolacji jadano także ryby, kaszę, ryż, barszcz czy pierogi z kaszą jaglaną, kapustą.

Na wsi łowickiej popularną i oczywistą kwestią była wzajemna pomoc w przygotowywaniu posiłków, szczególnie potraw weselnych dla licznych biesiadników czy wspólny wypiek chleba oraz ubój świń i bydła. Poczęstunek gości z okazji uroczystości rodzinnych czy świątecznych był doskonałą okazją do spotkania, biesiadowania, spędzania czasu. Wspólne posiłki podczas prac polowych to z kolei wyraz szacunku i podziękowania za udzieloną pomoc w gospodarstwie.

Spośród pożywienia codziennego największym szacunkiem cieszył się chleb. Tak jak żniwa były wyznacznikiem obfitości i przesądzały o pożywieniu na kolejny rok, tak chleb wypiekany z mąki wykonanej ze zboża własnej uprawy, był efektem ciężkiej pracy Księżaków.

Istotną rolę w przekazywaniu wiedzy o kuchni regionalnej odgrywały i nadal odgrywają kobiety, obecnie działające w gminnych kołach gospodyń wiejskich, które przechowują i przekazują wiedzę o dawnych potrawach, sposobach ich przyrządzania. Koła gospodyń wiejskich są uczestnikiem wszelkich festiwali, festynów związanych z życiem wsi.

SŁOWNICZEK

aby ino od wielkiego świnta – tylko w szczególne świąteczne dni
asencyjo z herbaty – esencja, wywar z herbaty
bosc z kartoflamy – barszcz z kartoflami
cekało sie wiesny – czekało się na wiosnę
chwosty – chwasty
co insego – co innego
dziabka – ręczny przyrząd do spulchniania ziemi, niszczenia chwastów itp.
dziod – ziemniaki ugniatane na gorąco z dodatkiem mąki
gnoić zimie – nawozić ziemię naturalnym obornikiem
ino – tylko
kaminiok – garnek kamienny do przechowywania żywności (mięsa, tłuszczu, kiszonek)
kasa ze skworkamy – kasza ze skwarkami
leberka – wątrobiana, pasztetowa
loda – sieczkarnia – urządzenie do cięcia słomy na sieczkę itp.
lo dzieciokόw – dla dzieci
lo kunia – dla konia
lo świniόw – dla świń
łobiechta do roboty – narzędzia do pracy
łod brzasku do ćmoku – od świtu do nocy
łod codnia (łubranie) – ubranie robocze, codzienne
łoset – oset (chwast)
matka gockom łubijali – matka gniotła pałką z drewna zakończoną okrągłą gałką
mynorz – właściciel wiatraka, młyna, gdzie mielono zboże na mąkę
niechtóre uprawiały gryke – niektórzy gospodarze uprawiali grykę
pielonka – pielenie, wyrywanie chwastów
płachta – płat tkaniny lnianej gorszego gatunku do okrywania przedmiotów i przenoszenia na plecach, np. chwastów, chrustu z lasu
psynica – pszenica, zboże na mąkę na kluski, ciasta, kaszę manną
pukrzywy – pokrzywy

pukrzywy sie cino na lodzie – pokrzywy rozdrabniało się, cięło w sieczkarni
różnie, różniście – różnymi sposobami
rzodkie minso – mięso z dużą zawartością płynów, cieknące
sielnie duzo jedzynio dawały krowy – bardzo dużo potraw wytwarzano z mleka krowiego
słonina na śtyry palce – plaster słoniny grubości 4 złożonych palców dłoni
suseło sie sery – utrwalano sery poprzez suszenie i spożywano tarte
swoimy gnotami wypracować – dosłownie: swoimi kościami – własnym wysiłkiem
śklep – sklep
śmintana, śmientana – śmietana
śmolec – smalec
śruta – grubo zmielone rozdrobnione ziarno na paszę dla zwierząt
trza beło – trzeba było
w kozdy chałupie – w każdym domu
wujno – żona wuja (brata matki, brat ojca – stryjo)
wzini imbrycek – dzbanuszek do zaparzania herbaty
za co – dlaczego
ze skworeckamy – ze skwarkami
zeźwa sie bieli ło skórecki – „biliśmy się" o skórki, kto pierwszy
zlegowali gospodarke i pośli na lemynt – przekazali gospodarstwo i przeszli na utrzymanie dzieci
zyto – żyto, zboże na chleb
źdycka – narzędzie do wycinania ostu z korzeniami

Opracowała Joanna Bolimowska

IV. Darcie pierza

Inaczej nazywane także skubaniem, czy wyskubkami to zwyczaj odchodzący już niestety w zapomnienie. Tradycyjne spotkania odbywające się w długie jesienne i zimowe wieczory pełniły różne funkcje. To nie tylko rodzaj wzajemnej pomocy, tak charakterystycznej na dawnej polskiej wsi, ale przede wszystkim spotkania towarzyskie, które służyły wysłuchaniu wieści ze świata, wymianie lokalnych plotek, a także pełniły funkcje lokalnego biura matrymonialnego.

Na wsi polskiej gęsie pierze było surowcem pierwszej potrzeby. W innym wypadku gospodyni nie byłaby w stanie zapewnić swojej rodzinie odpowiedniej ilości pierzyn i poduszek. Poza tym każda zapobiegliwa matka panny na wydaniu hodowała gęsi, ponieważ wiedziała, że będzie musiała przygotować dla córki wyprawę, czyli posag, a właśnie pierzyny i poduszki wypełnione gęsim pierzem stanowiły podstawowy element wiana.

Skubanie odbywało się od listopada przez cały sezon zimowy do nastania wiosny kolejno w poszczególnych domach w danej wsi, a udział w nim brały wszystkie kobiety bez wyjątku. Praca ta w jednym gospodarstwie trwała zwyczajowo od dwóch do trzech tygodni, od poniedziałku do piątku. W sobotę nie darto pierza; był to dzień przeznaczony na sprzątanie i odpowiednie przygotowanie do niedzieli.

Poszczególne etapy wyskubek były ściśle przestrzegane. Pierwszą czynnością było wyciąganie piór, wcześniej przechowywanych w płóciennych woreczkach lub nieużywanych już poszewkach na poduszki. Prace odbywały się przy stole, ustawionym na środku izby, tak by jak największa ilość skubaczek mogła przystąpić do darcia. Każda z nich na kolanach trzymała miskę, do której wrzucała odarte części pierza. Niepotrzebne już fragmenty piór rzucano na podłogę. Uzyskany podczas darcia pierza puch odkładano w osobne miejsce.

Po kilku godzinach wytężonej pracy gospodyni zarządzała odpoczynek połączony z poczęstunkiem.

Pomimo iż darciem pierza zajmowały się kobiety, w spotkaniach tych brali udział także mężczyźni. Dorośli nie pomagali kobietom w darciu, ale często przebywali w tym czasie w tej samej izbie wykonując niezbędne w gospodarstwie naprawy. Monotonię pracy zakłócało pojawianie się młodych chłopców, którzy wbiegali do chałupy i dmuchając w pierze, wprowadzali głównie zamieszanie i czynili bałagan. Na koniec wyznaczonej na dany dzień pracy, mężczyźni zapraszali muzykantów lub sami chwytali za instrumenty, by przy skocznej muzyce organizować zabawę do późnych godzin nocnych.

Darcie pierza w danym gospodarstwie kończyło się tzw. wyskubkiem, czyli zabawą z muzyką, podczas której gospodyni wystawiała na stół specjalnie upieczone na tę okazję kołacze, a także wino własnej produkcji. Jeśliby któraś zapomniała o tym, mogłaby się pożegnać z sąsiedzką pomocą w skubaniu na przyszły rok.

SŁOWNICZEK

bobka – babcia
dziodek – dziadek
dziołcha – dziewczyna
chleb ze śmolcym – chleb ze smalcem
ćmok – ciemność
galanty – duży, dorodny
godać – mówić
godki – rozmowy, opowieści
iść w konkury – iść na randkę z zamiarem ożenku
kiejś – kiedyś
kobieta zyniato – mężatka
kozdo – każda
krynciołek – kołowrotek
Ksinzoki charakterne – osoby mające charakter uparty, zawzięty
kutusieło sie z kuchni – kopciło się, dymiło z kuchni
łojce przytakneły – rodzice wyrazili zgodę
łun – on

mamusia godali – mamusia mówiła, opowiadała
muzykant – osoba grająca na jakimś instrumencie
nie bojały sie – nie bały się
niełopolone chałupy – nieogrzewane pomieszczenia
pierze sie skuńceły – pierze (darcie pierza) się skończyły
pocynste – poczęstunek
podlotek – nastolatka
pod poche – pod rękę
podrośloki – kilkuletnie lub kilkunastoletnie chłopaki
posog – posag
przecie – przecież
sypuły – szypuły
tańcowanie, śpiewanie – tańczyli, śpiewali
sydełko – szydełko
śmolec – smalec
upatrzały – upatrzeć
wieta – wiecie
wiecór – wieczór
wróbel lotoł – wróbel fruwał
z jednego gorcko jadały – z jednego garnka jadali

Opracowała Anna Staniszewska

V. Tradycje bożonarodzeniowe

Boże Narodzenie to drugie pod względem ważności święto w kalendarzu świąt dorocznych dla mieszkańców wsi. Przygotowania do uroczystego obchodzenia narodzin Jezusa rozpoczynał adwent, okres w którym nie organizowano hucznych zabaw. W ciągu tych czterech tygodni należało przygotować nie tylko siebie, ale wysprzątać całą chałupę oraz zapewnić odpowiednią ilość jedzenia na czas świąt.

Olbrzymią wagę przykładano do wieczerzy wigilijnej, zarówno pod względem kulinarnym, jak i licznych wierzeń związanych z tym dniem. Poza tradycyjnymi potrawami postnymi, należało także dopilnować, aby tego dnia się nie kłócić, ponieważ wszelkie zwady źle wróżyły. Tego dnia ubierano też choinkę, której przodkiem w wiejskich chałupach były „światy" lub snopek siana ustawiony w rogu izby. W tak przygotowanym domostwie można było zasiąść do wieczerzy.

Nieodłącznym elementem wigilijnej tradycji było i nadal jest dzielenie się opłatkiem z rodziną biesiadującą przy świątecznym stole. Co ważne, także i zwierzęta gospodarskie miały swój udział w tym zwyczaju. Przygotowywano dla nich kolorowe opłatki. Po zakończeniu wspólnej wieczerzy, gospodarz przechodził do stajni i obory i dawał je braciom mniejszym. Zwyczaj ten miał znaczenie symboliczne; zapewniał zdrowie, siłę i płodność, a ich właścicielowi – dostatek. Wierzono również, że o północy zwierzęta przemawiają ludzkim głosem, jednak funkcjonowały przesądy odstraszające od podsłuchiwania bydląt i trzody. Po wieczerzy wigilijnej obowiązkowo należało udać się do kościoła na pasterkę.

W pierwszym dniu świąt, przeznaczonym wyłącznie dla rodziny, czas spędzano w najbliższym gronie. Zwyczajowo nie udawano się w odwiedziny do dalszych krewnych czy znajomych. Dopiero drugiego dnia świąt, na św. Szczepana, można było wybrać się do kogoś z wizytą. Wraz z domownikami odwiedzającymi przyjaciół, na obchód

wsi wychodzili także kolędnicy, którzy nie tylko śpiewali kolędy, ale także różne przyśpiewki, mające zapewnić pomyślność odwiedzanym przez nich ludziom. Było mile widziane, żeby gospodarz odwdzięczył się kolędnikom za ich pracę. Jeśli muzykantów czymś częstował – otrzymywał w zamian dobrą wróżbę i życzenia. Jeśli nie – złośliwi kolędnicy stroili sobie z niego żarty. Kolędowanie trwało mniej więcej do święta Trzech Króli.

SŁOWNICZEK

bańki na choinke – bombki
bedzie sie sykować – będzie się darzyć, dobrze się układać
bez cały rok – przez cały rok
bibiułka – bibuła
biegim źwa do domu lecieli – spieszyliśmy się
cimno – ciemno
bosc – barszcz
chodzieły ze sopkom – w wigilijny wieczór mali chłopcy chodzili od domu do domu z szopką bożonarodzeniową i śpiewali kolędy
cekali gwiozdki – czekali na pojawienie się pierwszej gwiazdy, żeby zasiąść do wigilijnego stołu
dziń – widno, dzień
jadwynt – adwent
jak źwa jus pojedli – jak już pojedliśmy
kolacyjo – kolacja
kolinda – opłatek, kolęda
kółko do pszyndzynio – kołowrotek
kszyzok drzewiany – krzyżak do oprawienia choinki
ludzie sły całom chmarom – dużą grupą
łomać sie kolindom – przełamując, dzieląc się wzajemnie opłatkiem składało się życzenia
łodziewaliźwa sie – ubieraliśmy się
matka gnietła kluski – matka robiła kluski
matka liceli zowdy potrawy – matka zawsze liczyła ilość potraw

Mikołaj co ino – ładny, podobający się Mikołaj
na jeich głowie beło – to była ich powinność
nie przykrzało sie – nie nudziło się
nojpszut – najpierw
przecie – przecież
roroty – poranna msza św. odprawiana w czasie adwentu
somsiody – sąsiedzi
sykowaliźwa sie do kościoła – przygotowywaliśmy się do wyjścia do kościoła
synki ługryźć – spróbować szynki
śmintana – śmietana
trza beło – trzeba było
wilijo – wigilia
za co – dlaczego
zowdy – zawsze
zebyźwa zdrowe beli – żebyśmy byli zdrowi
znowuj – znowu
zyto wylezy w polu – może się wydarzyć gradobicie i zboże zostanie przygniecione do ziemi
ździewać sie – spodziewać się

Opracowała Barbara Frątczak

VI. Tradycje wielkanocne

Niezwykle ważne dla społeczności wiejskiej było uroczyste obchodzenie świąt, zarówno dorocznych, jak i rodzinnych. Najważniejszym czasem w kalendarzu kościelnym była Wielkanoc.

Trwający 40 dni Wielki Post to okres oczekiwania na Zmartwychwstanie Pańskie. Po tym czasie wielu wyrzeczeń miał miejsce Wielki Tydzień rozpoczynający się Niedzielą Palmową, inaczej nazywaną Kwietną, kiedy to podczas uroczystego nabożeństwa święcono wykonywane przez całe rodziny palmy wielkanocne. Kolejne dni upływały na dalszych przygotowaniach do świąt, aż nadchodziła Wielka Sobota. Tego dnia Księżacy udawali się do kościołów na święcenie pokarmów. W niektórych wsiach, znacznie oddalonych od świątyni, święconka odbywała się w domach co zacniejszych gospodarzy. Nieodłącznym elementem każdego koszyczka wielkanocnego były jaja, które symbolizują nowe życie, odrodzenie. Dlatego też kobiety przygotowywały specjalne, zdobione jaja, farbując je lub oklejając bibułą czy papierem kolorowym.

W niedzielę obowiązkowo należało udać się na rezurekcję, odbywającą się w kościele parafialnym wczesnym rankiem. Zmartwychwstanie Jezusa ogłaszał symboliczny wystrzał z wiwatówki. Dopiero po mszy wracano do domu na świąteczne śniadanie, na które składały się święcone dzień wcześniej pokarmy. Zanim jednak można było usiąść do stołu, dzielono się jajkiem, podobnie jak opłatkiem podczas wigilijnej wieczerzy. W niektórych chałupach resztki ze święconki wynoszono zwierzętom gospodarskim, ponieważ nie można było wyrzucić poświęconego, jako że mogło to spowodować nie tylko nieurodzaj, ale i sprowadzić karę boską. Poza tym, dzielenie się ze zwierzętami pokarmami ze świątecznego stołu, miało zapewnić dobrobyt i płodność dla domowego przychówku.

Ważnym zwyczajem wielkanocnym było chodzenie po dyngusie. Do dziś kultywuje się tę tradycję. Dawniej chłopcy wędrowali po wsi

z ustawioną na wózku drewnianą figurką koguta, odpowiednio pomalowaną lub oblepioną ptasimi piórami. Z kolei dziewczęta w tym dniu chodziły z gaikiem – niewielkim drzewkiem, ozdobionym wstążkami. Poza obchodzeniem swojej wsi i sąsiednich wiosek, w tym dniu polewano się wodą. Zwyczaj ten miał niezwykle symboliczny wydźwięk, ponieważ panna, którą obficie oblewano wodą miała szansę na rychłe zamążpójście.

Do tej pory żywym zwyczajem jest obchodzenie przez mężczyzn pól z chorągwią udekorowaną kwiatami. W zwyczaju tym często uczestniczył także duchowny oraz strażacy ochotnicy. Tradycja ta, połączona ze śpiewaniem odpowiednich pieśni, miała sprowadzić błogosławieństwo pod przyszłe zasiewy.

SŁOWNICZEK

ceszkać wode – nabierać wodę ze studni
chłopom nie wolno beło sie ukłaść – mężczyznom nie wolno było się położyć
co ino zyw – co tylko żyw
do kościoła całymi grandamy sły – szli do kościoła całymi grupami
downi – dawniej
dyngus – podarunek dawany w Lany Poniedziałek
dziouska – dziewczynka
gaicek – gałązka jodły ustrojona wstążkami
gorcki pioskiem wysorowane – garnki piaskiem wyszorowane
iść całom grandom – iść całą grupą
jajcocha – szynka jajeczna na Wielkanoc
jo – ja
jojka – jajka
kawalerka – kawalerowie, chłopaki
kobiety prześcigiwały sie – kobiety konkurowały między sobą
krosonki – zdobienie jajek przez farbowanie
kwiotecki – kwiatki
łodnowione – odnowione

łogarnonć łobejścia – posprzątać koło domu
ło szósty – o szóstej
łuna – ona
łuntorze, łuntorzyk – ołtarze, ołtarzyk
łuny – oni
łuskwiny łod cebuli – skórki cebuli
łykać bazie, kotki – połykać bazie z palm wielkanocnych
niebieściutko chałupa – dom pomalowany na niebiesko
niemiełe to beło – to było niemiłe
nie łuwozajom i ni mo powodzenia – nie uważają i nie ma powodzenia (nie podoba się chłopakom)
nie waleły pinindzy – nie dawali dużo pieniędzy
nikt me nie łobloł – nikt mnie nie oblał wodą
poświńcić – poświęcić
rezurekcyjo – msza rezurekcyjna w Wielkanoc
roboki – robaki
strozoki – strażacy, członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej
świnto – święto
wieprzek beł zaślachtowany – świniobicie
wygalantujom – wystroją
wysypać zółtym pioskim – posypać żółtym piaskiem
zaboceła – zapomniała
zabocyć – zapomnieć
za jeich casów – za ich czasów
zboze wyległo na polu – zboże przewróciło się na polu z powodu deszczu lub gradu
zbrzechtać wodom – oblać wodą
zwycoj – zwyczaj, tradycja
zycynie – życzenie

Opracowała Anna Staniszewska

VII. Żniwa

Żniwa były okresem wytężonej pracy, której efekty widoczne były w gospodarstwie przez kolejne miesiące. Na plony pracowało się bowiem cały rok – począwszy od przygotowania ziemi pod uprawę, poprzez zasiew. Do samych żniw gospodarze przygotowywali się wcześniej: klepano kosy, ostrzono kosy i sierpy, kręcono powrósła służące do wiązania snopów zboża. Przygotowywano przed nowymi zbiorami budynki gospodarskie. Sprzątano w stodołach, szykując miejsce na nowe plony. Bardzo często żniwa były wyczekiwane, szczególnie przez gospodarzy, którym kończyły się zeszłoroczne zapasy mąki. Gospodynie włączały się w przygotowanie do żniw poprzez szykowanie ubrań, produkcję białego sera wyciskanego w praskach, masła w kierzynkach, a także piekły chleb. Wszystko po to, by podczas przerw w pracy na polu szybko i sprawnie nakarmić żniwiarzy. Najstarsi członkowie rodzin nie pracowali na polu, zostawali w gospodarstwie, pilnując dobytku i zwierząt. Pracę rozpoczynano w środę lub sobotę, według tradycji są to bowiem dni Matki Boskiej i dlatego – wierząc, że wspomoże ona ich działania – każdą ciężką pracę rozpoczynano właśnie w te dni. Zaczynano wczesnym świtem, żeby jak najdłużej pracować w chłodzie. Przed cięciem gospodarz sprawdzał, czy zboże dojrzało, następnie wykonywał znak krzyża, kreślił krzyż na ziemi. Gospodarz szedł i kosił jako pierwszy, za nim szli pozostali żniwiarze, a następnie „podbieraczki" – kobiety, które formowały skoszone zboże w snopki.

Z reguły, w zależności od pogody, żniwa trwały ok. 2 tygodni. Pracowano niemal bez odpoczynku do godzin południowych, z krótką przerwą na śniadanie. Około południa schodzono z pola, udawano się wtedy na obiad i odpoczynek, by wrócić po południu i pracować do godzin wieczornych. W południe nie zostawano na polu z uwagi na wysoką temperaturę i grzejące mocno słońce. Wierzono również, że w południe na pole wychodzą nieprzychylne ludziom zjawy, których



Joanna Bolimowska w skansenie w Maurzycach

lepiej było unikać. Ścięte zboże, powiązane w snopki, należało ustawiać po kilka w tzw. mendelki (kłosami do środka), jeden za drugim – do wyschnięcia przez dwa tygodnie. Snopki musiały być mocno związane, aby w razie burzy nie zamokły. Po wyschnięciu zboże zwożono do stodół. Trudnością było właściwe ułożenie na wozie – na tyle wysoko, żeby jak najwięcej zwieźć za jednym razem, ale równocześnie, aby nic się nie zsunęło i nie spadło w trakcie drogi. W gospodarstwie przygotowywano zboże do młócenia, a następnie do zmielenia na mąkę.

Na zakończenie żniw z ostatniej garści zboża żniwiarze robili tzw. przepiórkę. Był to stojący snop żyta lub pszenicy, w którego kłosy wstawiono zieloną gałąź i kwiaty. Przepiórką nazywano również ostatnią garść nieskoszonego zboża, które zawiązywano w górnej części w supeł. Powinna ona być skoszona przez gospodarza. Innym symbolem zakończenia żniw był wieniec z kłosów wkładany na głowę gospodarzowi oraz bukiet z najdorodniejszych kłosów z kwiatami wręczany gospodyni.

Po żniwach, wszyscy ich uczestnicy zasługiwali na odpoczynek, połączony z huczną biesiadą. Obchodzone współcześnie dożynki, w XIX w. były zwyczajem związanym z majątkami ziemskimi. W okresie międzywojennym podobne uroczystości zaczęły urządzać koła młodzieży wiejskiej oraz koła gospodyń wiejskich. Również w tym okresie zaczęto organizować dożynki jako uroczystości o charakterze oficjalnym, ogólnopolskim, z udziałem przedstawicieli władz.

SŁOWNICZEK

burzo nabresieła – burza nabroiła, potargała zboże
cy ziorko dosło – czy ziarno dojrzało
drasowunka – słoma omłócana ze zboża
famielio – rodzina
galancie – dobrze, nie najgorzej
jak miały grojka – jak mieli muzyka
klepanie kosów na babce – na klocku metalowym obsadzonym w drewnianym klocku rozklepywano młotkiem część tnącą kosy
klepisko – utwardzona środkowa część stodoły
knuwia, drapały – dolna najtwardsza część słomy zbożowej
kuńceły robote – kończyli pracę
kwoka – kura – opiekunka młodziutkiego drobiu
łodpust – święto kościelne połączone z festynem, jarmarkiem
łodrobek – świadczenie pracy w zamian za…
ło miesioncu – przy świetle księżyca

myndelki – kopki ustawiane ze snopków dla dalszego dosuszenia ziarna w kłosach
mynorz – młynarz
napodoryndziu – „pod ręką", nieopodal
narzondzać łachy do roboty – reperować, zszywać, cerować ubrania robocze (gorsze, podniszczone)
nołucniki – uczniowie (zawodu)
parobek – najemny pracownik w gospodarstwie
pilnować łobejścio – pilnować terenu gospodarstwa, podwórza
pobierała gorztke – zbierała porcje ściętego zboża, z którego formowany był snopek
przypołnice – tajemne siły nadprzyrodzone (niewidzialne)
rychtowały, sykowały – przygotowywali
sielnie cinskie – bardzo ciężkie
skryncały grymplim – skręcali przyrządem do maksymalnie ściśniętego snopa
somsiek – wydzielone miejsce w stodole po obu stronach klepiska przeznaczone do składowania snopków zboża, słomy, siana
sposobiły sie do kosynio – uczyli się, przygotowywali się do pracy z kosą
sykować łobiechta – przygotowywać sprzęt żniwny
ślylice, trzanki, kosiska – drewniane uchwyty do młotków, grabi, kosy i in.
waszta pod sowiniec – w sąsieku ułożone snopy zboża warstwami pod dach
woz drabiniasty – zamiast bocznych desek tzw. krypy zakładano drabiny, które ułatwiały ułożenie snopów w większej ilości

Opracowała Joanna Bolimowska

VIII. Wesele

Jak pisała Aniela Chmielińska, na weselu odzwierciedlały się: energia, wytrwałość, szczery humor, siła, zdrowie, temperament włościanina polskiego. Wesele było niezwykłym wydarzeniem w życiu nowożeńców, ich rodziców, rodziny, a także całej społeczności wiejskiej. Należało do tych obrzędów rodzinnych, którymi żyła cała wieś, oznaczało bowiem duże zmiany. Tworzyła się nowa rodzina i – najczęściej – nowe gospodarstwo. Wesele było ceremonią, w której uczestnicy mieli swoje określone role i zadania na różnych etapach jej przebiegu. Jak podają Anna i Henryk Świątkowscy, w XIX w. wesele rozpoczynało się w sobotę i trwało do czwartku, zaś na początku XX w. trwało od niedzieli do czwartku. W drugiej połowie XX w., wesela rozpoczynały się w soboty. Początkowo uroczystości te odbywały się w karczmie lub domu panny młodej. Zmieniała się liczba uczestników – od kilkudziesięciu osób w XIX w. do niekiedy 300-400 w latach 30. XX w.

Panna młoda przygotowywała do ślubu nowy strój, od ok. połowy XX w. z dużą ilością koloru białego na kiecce i fartuchu. Kolejnym elementem jej ubioru był wieniec ślubny, składający się bukietu kwiatowego specjalnie przymocowanego na niewielkiej czapeczce, z tyłu której umieszczano jedwabne kwieciste różnokolorowe wstążki sięgające pasa. W XX w. obok kwiatów na wieńcu umieszczano także małe perełki oraz okrągłe banieczki, nazywane „bańdurkami", a także inne sztuczne ozdoby. Ubiór pana młodego był ubiorem odświętnym, wyróżniały go bukieciki kwiatów przypięte do sukmany i kapelusza.

Popularnym zwyczajem na wsi łowickiej było wzajemne wręczanie sobie prezentów przez państwa młodych. Pan młody darował zazwyczaj sznurowane trzewiki, wstążki do wieńca oraz chustkę. Natomiast panna młoda ofiarowywała wybrańcowi wyhaftowaną koszulę lub krawat i chusteczkę.



Joanna Bolimowska i Barbara Frątczak w skansenie w Maurzycach

Istotną rolę na weselu odgrywał dziewosłąb – mężczyzna pomagający rodzicom państwa młodych w organizacji ceremonii, czuwający nad jej prawidłowym przebiegiem. Starsza druhna zakładała na głowę wianek, a zwykle druhny miały drobne kwiaty umieszczone na chustce z tyłu głowy. Drużbowie zaś przypinali w górnej części spencerka drobne wiązanki z kwiatów.

Ważną częścią obrzędu było ubieranie panny młodej do ślubu, poprzedzone tzw. rozplecinami. Następnie z pomocą niewiasty (tę rolę najczęściej pełniła matka chrzestna panny młodej) oraz starszej druhny panna młoda wkładała wełniak, koszulę oraz wianek. Bardzo ważnym elementem było pożegnanie młodych przed wyjazdem do kościoła. Młodzi stawali przy nakrytym białym obrusem stole, na którym stały krzyż, woda święcona i kropidło. Młodzi dziękowali rodzicom za wychowanie, zaś rodzice błogosławili ich wodą święconą i znakiem krzyża, błogosławieństwo młodzi przyjmowali w pozycji klęczącej. Następnie głos zabierał dziewosłąb. Jego mowa, w której przedstawiał zadania męża i żony w małżeństwie, dawał rady przyszłemu małżeństwu, to swoisty popis retoryki, ponadczasowy przekaz jak powinny wyglądać relacje małżeńskie. W świątyni do ołtarza pannę młodą prowadził starszy drużba, a pana młodego – starsza druhna. Po powrocie z kościoła orszak weselny stawał przed zamkniętymi drzwiami domu panny młodej. Druhny śpiewem prosiły o jego otwarcie. Następnie na próg wychodzili rodzice, którzy witali parę młodą chlebem i solą. Panna młoda całowała chleb i oddawała go panu młodemu. Popularnym zwyczajem było również dawanie pannie młodej na ręce małego dziecka, co miało jej zapewnić macierzyństwo. Następnie nowożeńcy, rodzice i goście wchodzili do domu. W czasie zabawy weselnej nie tylko tańczono, ale też bardzo wiele śpiewano. Często uczestnicy zabawy „odpowiadali sobie" nawzajem krótkimi przyśpiewkami, wymyślanymi podczas uroczystości. Ich bohaterami byli państwo młodzi, rodzice, muzykanci, uczestnicy zabawy. W sposób żartobliwy opowiadano o ich zaletach, wadach, zachowaniu. Pierwszym tańcem najczęściej był chodzony, w pierwszej parze – dziewosłąb z panną młodą, a niewiasta z panem młodym. Na weselach łowickich tańczono oberki, walczyki, polki, kujony (kujawiaki),

tzw. klapoki z przyśpiewkami. Po uroczystym obiedzie następowała ceremonia oczepin, symbolizująca wstąpienie panny młodej do grona kobiet zamężnych. Siadała ona na dzieży, drewnianym naczyniu służącym do przygotowywania ciasta na chleb, co miało zapewnić młodym dostatek. Następnie niewiasta oraz starsza druhna zdejmowały wieniec z głowy panny młodej i podawały panu młodemu, który przyjmował go z szacunkiem. Niewiasta próbowała założyć młodej czepiec, która zrzucając kilkakrotnie z głowy, ostatecznie zgadzała się go przyjąć, zwykle za trzecim razem. Czepiec składał się dwóch części – dolnej małej czapeczki lub opaski, na którą nakładano obszerną, mocno nakrochmaloną, część z białego tiulu. Oczepinom towarzyszyły pieśni opowiadające o zmianie, jaka zaszła w życiu młodej kobiety. Po przyjęciu czepca, niewiasta wraz ze starszą druhną zbierały datki na czepiec. Ten, kto wrzucił pieniądze do przetaka lub miski przykrytej chustą, mógł zatańczyć z panną młodą. Bawiono się tańcząc i śpiewając do późnej nocy. Zakończeniem uroczystości weselnych, były poprawiny odbywające się u pana młodego. Po poprawinach organizowano „przewoziny" młodej do młodego wraz jej wianem (posagiem).

SŁOWNICZEK

becyć – płakać
chodzieło sie na wesiele z łojcamy – chodziło się na wesele z rodzicami
cepkim rzła ło podłoge – ze złością rzuciła czepiec na podłogę
ciskać – rzucać coś
co jom za nim bedzie cekało – jakie życie czeka ją z nim
dobijać sie do drzwi – walić pięścią w drzwi
downi downi – w dość odległym czasie
dzieci cekajom – dzieci oczekują np. cukierków
dziełosłomb – starszy mężczyzna, który przemawia do młodej pary przed ślubem, a podczas wesela zarządza wódką
dziń wesielny – dzień, kiedy odbywało się wesele, zwykle niedziela
gołodupiec – biedak, niemający majątku

ino – tylko
kobiety przychodzieły sykować jedzynie – kobiety przygotowywały potrawy
kole północy – około północy
łocepiny – obrzęd weselny kiedy pani młoda zdejmuje wianek i zakłada czepek
miełe dlo łucha – przyjemne do słuchania
nie ino jedzynie – nie tylko jedzenie
niewiosta – starsza osoba z rodziny pani młodej, najczęściej matka chrzestna prowadząca oczepiny
pani młodo becy – pani młoda płacze
podłoga do tońca – zbita z desek podłoga, położona na trawie służyła weselnikom do tańca
poruchofka we wsi – poruszenie
powrósło – ukręcone ze słomy na kształt sznura
przewoziny – przeprowadzka pani młodej do domu męża
śfyniok – świnia
skuńcy sie – skończy się
strach beł – była obawa, strach
strój cinzki – kobiecy strój waży kilkanaście kilogramów
śprytne – sprytne, zaradne
wesiele – wesele
winiec, wionek – ślubne nakrycie głowy pani młodej
wsiadały na brycki – wsiadali do bryczek konnych
wysły na tońce – poszli tańczyć

Opracowała Barbara Frątczak

IX. Godki z babcinej szuflodki

Gwara łowicka kojarzy się dziś przede wszystkim z reprezentantami starszego pokolenia, które ze swojego domu rodzinnego wyniosło umiejętność posługiwania się mową regionalną. Jest elementem kultury ludowej Księstwa Łowickiego, jej duchowych aspektów, związanych z życiem codziennym, pracami polowymi, uroczystościami rodzinnymi, świętami. Mowa jako element kultury niematerialnej jest łatwym do przekazania – jako mowa codzienna, którą posługiwano się w domu rodzinnym, a jednocześnie trudnym do uchwycenia aspektem, bo opiera się na przekazie ustnym. Zmiany zachodzące w życiu wsi znajdowały swoje odzwierciedlenie w przekształceniach językowych jej mieszkańców. W dialekcie łowickim na uwagę zasługują używane przez starszych mieszkańców wsi m.in. nazwy elementów ubioru, nazwy kolorów, narzędzi, określenia stopni pokrewieństwa.

Odmienność Księżaków w kwestii sposobu porozumiewania się zauważyła już Aniela Chmielińska (1868-1936) na początku XX w., pisząc że mieszkańcy Księstwa różnią się od sąsiadów ubiorem, zwyczajami i mową. Podobnie jak ubiór, tak gwara nie była jednolita w całym Księstwie. Stąd słownik gwar łowickich, bo takiego określenia używają badacze języka, był szeroki, ewoluował, zmieniał się, pojawiały się w nim nowe zwroty, inne wraz ze śmiercią starszego pokolenia wychodziły z użytku. Słownik ten różnił się także terytorialnie; w odległych od siebie wsiach Księstwa Łowickiego występowały różnice w wymowie tych samych słów bądź zwrotów. W zakresie badań dotyczących gwary łowickiej ogromny wkład wniosła Halina Koneczna z d. Świderska (1899-1961), wywodząca się z podłowickich Strugienic, językoznawca, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Jej praca *Dialekt Księstwa Łowickiego* z 1929 r. w znaczący sposób porządkuje wiedzę o gwarze łowickiej. Autorka opracowała słownik, spisała również opowieści przekazywane przez osoby żyjące na przełomie XIX i XX w.

Po drugiej wojnie światowej wielu mieszkańców wsi nie mówiło gwarą, zaczynała ona zanikać. Swój renesans przeżywa od kilkunastu lat, głównie za sprawą zespołów ludowych, a także osób, które gwarę wyniosły z rodzinnego domu. Wydana w 2014 r. przez Muzeum w Łowiczu publikacja *Gwara – Księżaków język ojczysty. Dziedzictwo regionu łowickiego* zawiera opracowany przez dr hab. Renatę Marciniak-Firadzę *Słownik gwar łowickich*, poprzedzony wstępem omawiającym gwarę w ujęciu historycznym. Autorka opracowała ponad 1000 haseł.

Gwara, którą można obecnie usłyszeć, to w znacznej mierze sposób porozumiewania się pokolenia urodzonego już po drugiej wojnie światowej.

Historie rodzinne, zasłyszane opowieści z życia wsi i jej mieszkańców, opowiadania o życiu codziennym dawnej wsi, niezwykłe opowiastki towarzyszące spotkaniom, np. pierzawce, przekazywane z pokolenia na pokolenie, to właśnie „godki z babcinej szuflodki", które dopełniają wiedzę o dziedzictwie niematerialnym regionu łowickiego.

Opowieść przekazana przez Joannę Bolimowską

Downi ludzie miały lo siebie wincy casu. Schodzieły sie na pogodanie, nie na biesiade, bo nie za bardzo beło przy cym biesiadować. Beła bieda. Prowdziwo bieda. Beło biednie, ale ludzie sie uwozały.

Po zbiorach, kiej już wiecory bały dłukse, a na dworzu ziomb, to kobiety i dziołchy schodzieły sie z kondzielom do przyndzynio, abo do darcio pierzo na pierzyny lo młodych na posog. Nawet dziadek sie przydali, dorzucali drewka i grzoli nogi, coby ich nie darły. Przy tym łopowiedali rózne róznośći.

W jagwyncie i Wielkim Poście to sie spiewało pieśni ło Mynce Pański abo do Matki Boski. Bywało tyz na cynste, ze cytały Ksionzki, chto łumioł cytać, co to łudało sie pozycyć łod famielji z miasta abo łod nołucycielki. I tak wysłuchałam Pana Tadełusa, łopłakałam pana Podbipinte, łumiełowałam pana Wołodyjoskiego, Skrzetuskiego, Kmicica



Joanna Bolimowska i Barbara Frątczak w skansenie w Maurzycach

i pana Zagłobe, chóry my sie widzioł jako mój dziadek co sie beł juz przeniósł na tamtyn świot. Ale przecie nie aby jo, inse kobiety tyz. I ni mogły sie docekać cytanio, co sie bedzie dali działo.

Ino ze jak sie śkło łod lampy łokopcieło, to trza beło juz kuńcyć.

Pumne jak kiejś wujno łopowiedali i zarzekali sie ze to nojprowdziwso prowda je i nic nie cyganiom. Ano to roz śli z fary ze msy za swojego nieboscyka. Późno jesiń beła i fceśnie sie mroceło, a mus beło przeńś kole smyntorza. Miesionc beł juz zesed i nawt beło widnawo, ale i tak sie wzdrygali. Nie beło rady, mus to mus. Insy drogi nie beło. Kiej juz naśli, patrzom, a tu stoi chłop. I to nie jakiesiś nagostwo, ale nawet, nawet, ino ciut biedny i cóś jakby markotny, ale

galancie łoblecony. Wyglondoł na kunkurynta, no to go wujno cepneli. „Niek bedzie pokwolony Jezus Chrystus”.

A to łodpowiedzioł: „Na wiek wieków”. To sie wujno łoswojeli i pojdajom: „Ło jak dobrze, zym Wos nasła, to póńdzimy razym, bo tak zym sie bojała iś kole tego smyntorza, ze nie wim”. A łun nato: „A wcale i to nie dziwota. Jo tyz zym sie bojoł kole smynotorza chodzić kiej zym zeł”.

To wujnom taki strach zdjon, jak ruseli w tertoka to i nie wiedzieć kiej nolezli sie we swoi chałupie i z przeincio słowa ni mogli wypowiedzić. Późni jak sie mroceło, to zeby nie wim jaki beł mus, zeby nie wim co, do swoi chałupy nie śli, ino łostowali sie na nocnik łu kumy co mieli chałupe kole fary. Tero to i strachy dziesiś sie pochowały, a i ludziom tak trudno noliś swój inzyk, bo to zaro sie ło co pokłócom, abo kogo łobmówiom i aby grzech z tego je.

SŁOWNICZEK

chłop i to nie jakieś nagostwo – mężczyzna i to nie ubogi
chto je chto – kto jest kim
chto skund je – kto skąd jest
cyganić – oszukiwać
cytały na głos – głośno czytali
fara – kościół parafialny
galancie łodziany – przyzwoicie ubrany
i nie dziwota – nie ma się czemu dziwić
ino ta i zodno inno – tylko ta i żadna inna
inse słuchały – inni słuchali
jaz tu słysy – aż usłyszał
kiejby zagrały siuwary – jakby zagrały szuwary
kuma – kobieta trzymająca do chrztu dziecko, w stosunku do jego matki
leciwe – mające wiele lat
lo wsyskich – dla wszystkich
ludzie ze sobom godały – ludzie rozmawiali
łoberecka wywijajom – oberka tańczą

łocy – oczy
łod tych pór – od tej pory, odtąd
łostowali sie na nocnik – zostawała na nocleg
łun sie popatrzoł na wujne – on popatrzył na żonę wuja
markotny – smutny
miesionc galancie świecieł – księżyc świecił jasno
naśli na niego – spotkali go, zrównali się z nim
nie cyganiom – nie kłamią
nie próźnować – nie lenić się
niezabudki – niezapominajki
nozyny podkuleł – nogi podkurczył
przodki – przodkowie
przyndły – przędły (prząśniczki)
roboty beło po łusy – pracy było bardzo dużo, „po uszy"
ruseli w tertoka do swoi chałupy – ruszyła truchtem do swojego domu
sed se chłopok kiejby malowany – szedł piękny młodzieniec
sielnie mondre ludzie – bardzo mądrzy ludzie
strzygi, przypołnice, światlorze – moce tajemne wzbudzające strach
śli ze msy – szła z mszy św.
wcześnie sie mrocełło – wcześnie zapadał wieczór, zmrok
widzioł sie na zolotnika – wyglądał na kawalera
wiecór – wieczór
wrocać ło ćmoku – wracać nocą, po ciemku
wujno opowiedali – żona wuja opowiadała
wyśpiewywoł piosynecki – śpiewał piosenki
wzdrygali sie iś kole smyntorza – obawiali się iść koło cmentarza
zarzekali sie – przysięgali
zeby me co nie capło – żeby mnie coś nie chwyciło, złapało
z Łowica jezdym – jestem z Łowicza
z przeińcio słowa ni mogli wypowiedzić – ze strachu, zdenerwowania nie mogła się odezwać

Opracowała Joanna Bolimowska

BIBLIOGRAFIA

Baranowski J., *Z przeszłości Księżaków. Księżacy i Księstwo Łowickie zeszyt monograficzny*, „Ziemia", nr 15 i 16, Warszawa 1913.
Bartnicka A., *Skarby Mazowsza*, Sufczyn 2008.
Bartosiewicz M., *Strój łowicki po 1953 roku*, Wrocław 2014.
Burszta J., *Region i regionalne monografie etnograficzne*, „Lud", t. 51, cz. II, 1963, s. 599-613.
Chmielińska A., *Księżacy (Łowiczanie)*, Kraków 1925.
Chmielińska A., *Z życia Księżaków*, Łowicz 1935.
Czechowski A., *Opis Ziem zamieszkanych przez Polaków pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym*, t. 1, Warszawa 1904.
Czerwiński T., *Budownictwo ludowe w Polsce*, Warszawa 2008.
Dekowski J.P., *Z badań nad pożywieniem ludu łowickiego (1880-1939)*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, seria etnograficzna", nr 12, Łódź 1968.
Grabowski J., *Sztuka ludowa. Formy i regiony w Polsce*, Warszawa 1967.
Jessa M, Wyszowska I., *Specyfika i znaczenie folkloru łowickiego w turystyce regionalnej*, „Turystyka Kulturowa", 2011, nr 10.
Koneczna H., *Gwara łowicka*, „Literatura Ludowa", rok V, nr 1- 2, PTL, Warszawa 1961, s. 12-19.
Kozanecka-Zwierz M., Bartosiewicz M. (red.), *Gwara – Księżaków „język ojczysty". Dziedzictwo regionu łowickiego*, Łowicz 2014.
Kryściak Z., Rutkowski J., *Gmina Łowicz. Kraina nad Bzurą*, Łowicz 2013.
Łozińska M., *W ziemiańskim dworze*, Warszawa 2010.
Miszczyńska E., *Sztuka ludowa Ziemi Łowickiej*, Łowicz 2002.
Ogrodowska B., *Polskie i obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2009.
Ogrodowska B., *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2012.
Ogrodowska B., *Święta polskie – tradycja i obyczaj*, Warszawa 2000.
Piskorz-Branekova E., *Polskie stroje ludowe*, t. 1, Warszawa 2008.
Rutkowska K. W., *Świat według Władysława Anyszki*, „Zeszyty Wiejskie", t. XXII, Łódź-Warszawa 2016, s. 345-356.
Seweryn T. i S., *Pasiaki łowickie*, „Przemysł, Rzemiosło, Sztuka", 1924, nr 4.
Skuza A., *Ginące zawody w Polsce*, Warszawa 2006.
Smolarski M., *Łowickie*, Warszawa 1953.
Staszczak Z., *Obrzędowość rodzinna jako wyraz przemian obyczajowości wsi*, „Lud", 1982, t. 66.
Staszczak Z., *Słownik etnologiczny terminy ogólne*, Warszawa – Poznań 1987.
Świątkowscy A. i H., *Łowicka sztuka ludowa*, Warszawa 1996.
Świątkowscy A. i H., *Łowickie*, „Łódzkie Studia Etnograficzne", t. XIV, Łódź 1972.
Świątkowscy A. i H., *Muzeum w Łowiczu*, Warszawa 1989.
Świątkowska A., *Łowickie zwyczaje i obrzędy doroczne*, „Rocznik Muzeum Rolnictwa w Szreniawie", nr 8, Poznań 1974, s. 165-168.
Świątkowska A., *Sztuka ludowa ziemi łowickiej*, „Literatura ludowa", nr 1-2, Łódź 1961.



Anna Staniszewska w mini skansenie przy Muzeum w Łowiczu

Świątkowska A., *Zwyczaje i obrzędy regionu łowickiego w procesie zmian (z dokumentacji terenowej)*, „Łódzkie Studia Etnograficzne", tom XX, Łódź 1978, s. 27-79.
Świątkowska J., *Strój łowicki*, Wrocław 1953.
Świątkowski H., *Budynki inwentarskie i gospodarcze w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, „Rocznik Muzeum Narodowego Rolnictwa w Szreniawie", t. 14, Poznań 1984.
Świątkowski H., *Dzieje regionu łowickiego*, „Literatura Ludowa", 1961, nr 1-2.
Świątkowski H., *Ludowe tkactwo w Łowickiem*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi", 1987, nr 27.
Świątkowski H., *Łowickie budownictwo ludowe*, Warszawa 1973.
Świątkowski H., *Łowickie chałupy XIX i pierwszej połowy XX wieku*, „Rocznik Muzeum Narodowego Rolnictwa", 1969, t. 14.
Świątkowski H., *Zdobnictwo papierowe i jego twórcy w Łowickiem*, „Roczniki Łowickie", Łowicz 1973.
Świderska H., *Dialekt Księstwa Łowickiego*, Warszawa 1929.
Uryga J., *Rok polski w życiu, tradycji i obyczajach ludu*, Włocławek 2002.